

# Zamiast zabawy smutek, powaga i żal

Krzysztof Lech 27-05-2010, ostatnia aktualizacja 27-05-2010 22:05

To miał być wyjątkowy, niezwykły, bo XIII rejs. I takim był, ale z zupełnie innych powodów, niż planowano.



autor zdjęcia: Krzysztof Lech  
źródło: Życie Warszawy

W 16-letniej historii odbyło się 13 rejsów dziennikarzy. Większość po Bałtyku do krajów ościennych. Tym razem postanowiono zrobić rejs po Nilu w Egipcie.

Nic nie wskazywało na to, że integracyjny i rozrywkowy wyjazd bardzo szybko zmieni nastroje wśród uczestników.

Z Warszawy do Hurgady wylecieliśmy 10 kwietnia o godz. 9. Po 4,5 godz. lotu wylądowaliśmy w upalnym Egipcie. I się zaczęło.

Każdy z nas po włączeniu telefonu był bombardowany dziesiątkami SMS-ów. W kraju tragedia, pod Smoleńskiem rozbił się samolot. Zginął prezydent, całe dowództwo wojska, elity polityczne kraju. Tragedia. A tu w Egipcie 120 polskich dziennikarzy, w tym wielu zajmujących się polityką i publicystyką, dla których osoby które zginęły, były bardzo bliskie. Na co dzień zapraszali je do redakcji, przeprowadzali wywiady.

W tym momencie skończył się wspaniały, zabawowo-integracyjny rejs. Część osób natychmiast chciała wracać, ale to nie takie proste. W samolotach nie ma miejsc, a i załatwienie biletu nie z dnia na dzień, ale w ciągu godziny jest bardzo trudne. Ostatecznie wszyscy pojechaliśmy do Luksoru. Tam zdecydowali, że wrócą ci, którzy naprawdę muszą. Reszta członków wyprawy pozostała, ale rejs nasz diametralnie zmienił charakter – zamiast zabawy była pełna powaga. Potraktowaliśmy to jako poznawanie 1000-letniej kultury Egiptu. Następnego dnia do Polski wróciło 13 osób.

Pozostali udali się w rejs. Na bieżąco śledziliśmy wydarzenia w TV. W niedzielę, już w Luksorze, zorganizowaliśmy w miejscowym kościele Franciszkanów specjalną mszę w intencji ofiar.

Wizyta w Edfu, Asuanie, Kom Ombo oraz zwiedzanie wspaniałych świątyń nie poprawiły nam humoru.

To jednak nie wszystkie nasze problemy. Kiedy przyszedł czas powrotu, zaatakował wulkan na Islandii. Nad Europą przestały latać samoloty. Dzięki pomocy biura Exim Tours zapewniono nam w Luksorze porządną hotel. Nie koczowaliśmy na lotnisku w Hurgadzie, ale czekaliśmy na informację, kiedy będzie powrót.

Do Polski wróciliśmy w sześciu grupach. Najmniejsze liczyły trzy i siedem osób, kolejne po 20 – 30. Wróciliśmy przez Ateny, Brno, Pragę, Gdańsk, Kraków i Poznań. Podziękowania należą się panu Magedowi El-Sayed oraz pracownikom biura podróży Exim Tours w Egipcie za pomoc podczas pobytu i organizację powrotów.